

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w.a. w Państwie austriackiem.

W Warszawie rocznie 4 ruble sr. w W. Ks. Poznańskim 3 talary Dla oficjalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcją:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficjalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Treść: Protokół obrad Rady Ogólnej c. k. gal. Towarz. gospodarskiego. — W. Lenkiewicz: Wrzody społeczne. — M. Kokurewicz: Słowo o chmielach i sadzonkach zateckich. — Uprawa tytoniu w różnych krajach. — Rzniętecki: Korespondencya. — Rozmaisości. — Ankieta w sprawie taryf kolejowych. — Część urzędowa. — Ogłoszenia.

Protokół

obrad Rady Ogólnej c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie.

obdytych w dniach 23, 24 i 25 lutego 1882.

(Sprawozdaniu stenograficzne).

Pierwsze posiedzenie dnia 23. lutego.

Początek o godzinie 11 minut 30 przed południem Przewodniczący J. O. ks. Adam Sapięha.

Obecnych 12 prezesów Oddziałów, 44 delegatów i członków 59, razem 115.

Książe prezes Pozwalam sobie powitać Panów w imieniu Komitetu i podziękować za tak liczny zjazd, a zarazem polecić niektóre ważne sprawy będące na porządku dziennym. Nadto muszę zwrócić waszą Panowie uwagę, że prawie w ostatnich dniach weszła do komitetu sprawa, którą uważamy więcej jak ważną, bo piekącą — i chociaż nie była umieszczoną na porządku dziennym musi być dziś i to zaraz traktowaną. Jestto sprawa odnosząca się do zamknięcia granicy dla bydła — sprawa rzeźni nadgranicznych. Na nieszczęście sprawozdawca jednej z najważniejszych spraw na porządku będących, t. j. przedłożenia rządowego co do opustu podatku gruntowego, p. Abrahamowicz, wczoraj musiał wyjechać do Wiednia, i dla tego muszę Panów poprosić o cierpliwość, dopóki nowy sprawozdawca nie obznajomi się ze sprawą, — dziś musimy ją usunąć z porządku. W jej miejsce weźmiemy ową sprawę, o której na wstępie wspomniałem.

Przedstawiam Panom p. Komisarza rządowego radcę namiestnictwa Karasińskiego.

Delegatami mianowanymi przez Towarzystwa bratnie na Zgromadzenie nasze są:

Towarzystwa wiedeńskiego i kraińskiego: JE. Kazimierz hr. Krasicki.

karantyińskiego: X. Adam Sapięha,

poznańskiego: pp. Piotr Gross i Józef Greliński,

krakowskiego: pp. Bogusław hr. Łubieński i Wład. Tyniecki.

Towarzystwa chowa koni i wyścigów pp. Juliusz hr.

Bielski i Adam bar. Heydel

ogrodn. sadowniczego: pp. Waleryan Pod-

lewski i Ludw. Pierożyński.

styryjskiego i goryckiego, tyrolskiego,

salzburzkiego, austr. szlązkiego w O-

pawie, węgiersko - siedmiogrodzkiego i

Tow. rolniczo, leśnego w Berndorfie: Sekr.

Towarzystwa p. Józef Greliński.

Przystępujemy do porządku dziennego. Proszę odczytać protokół czynności Komitetu za rok 1881.

P. Henzel: Wnoszę uwolnienie od czytania. Sprawozdanie jest Panom znane i sędzę, że nie ma potrzeby odczytywać go tutaj i tracić tak wiele drogiego czasu.

Zgromadzenie uchwała zaniechać czytania sprawozdania.

X. Prezes. Mam sobie za obowiązek podać do wiadomości, że w sprawozdaniu na stronie 7 w dziale o chowie bydła zaszyły uzupełnienia, które Panom później będą zakomunikowane.

Teraz udzielam głosu p. Pańkowskiemu, referentowi sprawy dotyczącej utworzenia rzeźni nadgranicznych.

Prof. Pańkowski. Przed niedawnym czasem rozesłał Magistrat miasta Wiednia, zpowołaniem się na sprawozdania z obrad ankiety, odbytej z inicjatywy Ministerstwa rolnictwa w sprawie obmyślenia środków taniego i pewnego zaopatrzenia Wiednia w potrzebne mięso — rodzaj odezwy do producentów mięsa, a raczej była rzeźnego wszystkich krajów. Kilkadziesiąt egzemplarzy tej odezwy nadeszło do Towarzystwa gospodarskiego. Komitet Towarzystwa — zważywszy że chodzi tu o interesa producentów bydła rzeźnego uważał za stosowne, zasięgnąć zdań znanych w kraju hodowców, znoszących się bezpośrednio z targiem wiedeńskim. Między innymi raczył p. br. Romaszkan zaszczyścić Komitet odpowiedzią — ale niestety! — był zarazem łaskaw nadesłać dwie odbitki swego artykułu ogłoszonego w numerze 100 Wiener landw. Zeitung pod p. t. Die Fleischapprovisionnement Wiens und die Gränzsperre, — jako komentarz do uwag Komitetowi przesłanych. Komitet z ubolewaniem przyjął do wiadomości, że między innymi środkami poleca pan br. Romaszkan także graniczne rzeźnie słowami: „Ebenso würde die Anlage von Schlachthäusern an

der Reichsgrenze die ärmere Bevölkerung Wiens mit billigerem Fleisch versorgen“ Komitet stojąc na straży interesów rolniczych krajowych — jakkolwiek z wielkim żalem, musi odwołać się do wielokrotnych uchwał ogólnego Zgromadzenia członków Towarzystwa, a co więcej do przeprowadzonych w tej sprawie rozpraw w Kole polskiem w Wiedniu, które walczyło przeciw utworzeniu rzeźni granicznych, powołać się dalej musi na zapatrywania polskich członków Izby Panów, na uchwały ankiety z czerwca r. 1880, — że wszędzie sprawę tę oceniono w ten sposób, iż wszystkie środki dążące do podniesienia chowu bydła w kraju, gdyby nawet były posilkowane znacznymi subwencjami ze strony rządu, nie mogą odnieść pomyślnego skutku, jeżeli to na pozór mało znaczące ułatwienie w zaopatrzaniu Wiednia w mięso, t. j. jatkki nadgraniczne, zostanie choćby tylko częściowo w życie wprowadzone.

Otóż, ponieważ zdawaćby się mogło wiedeńczykom, nie pomijającym żadnej sposobności, ażeby wywoływać ustawy przeciwne interesom naszego rolnictwa, że tamte zdania były tylko wyrazem opinii jednej partii politycznej i że opinia tamtejsza mogłaby być doprowadzona do mylnego sądu o naszych stosunkach na podstawie opinii jednego z członków naszego Towarzystwa — zwłaszcza że ten w Wiedniu jest znany i poważany powszechnie — zechce Rada ogólna uchwalić następujący wniosek (czyta).

R. O. uważa zdanie br. Jakóba Romaszka, wypowiedziane w dzienniku „Landwirtschaftliche Zeitung“ Nr. 100 z 14 Grudnia 1881 — zalecające utworzenie rzeźni nadgranicznych dla łatwiejszego zaprowiantowania Wiednia w mięso, jako w najwyższym stopniu obrażające najżywniejsze interesa produkcji krajowej i najmocniej poleca Komitetowi, aby żadnej nie pominął sposobności i wszelkich użył środków, ażeby nie dopuścić utworzenia rzeźni nadgranicznych, zgubnych i zabójczych dla hodowli bydła w kraju i dla produkcji krajowej.

P. Żurowski. Nie mogę jak tylko najusilniej poprzeć wniosek Komitetu, gdyż założenie rzeźni na granicy kraju naraziłoby nas na znaczne i dotkliwe straty. Należałbym do przeciwników zamknięcia granicy, mianowicie z tego powodu, że jak wiadomo importowaliśmy znaczną ilość bydła z Rosyi w stanie chudym, karmiliśmy je i odsyłaliśmy do Wiednia; różnica między ceną zakupu bydła chodowego a ceną sprzedaży wypaszonego pozostawała w kraju. Dziś, brak tego bydła a konsekwencya jest ta, że jakkolwiek możemy jeszcze dostać bydło chude, to zawsze ono jest znacznie droższe aniżeli było pierwotnie. Założenie jatek zaś pozbawiłoby nas wszelkiego zysku, jaki kraj osiągał i naraziłoby go owszem na stratę. Co się tyczy zdania, jakoby dopiero br. Romaszkan zwrócił uwagę wiedeńczyków na rzeźnię — to muszę sprostować: Niemcom tej drogi do wyzyskania naszego kraju nie potrzeba było wskazywać dopiero — znają oni wszystkie ku eksploatacyi wiodące gościńce lepiej daleko, aniżeli byśmy sami to im wskazać mogli.

Br. Jakób Romaszkan. Występując przeciwko rzeźnikom wiedeńskim, wiedziałem ilu nieprzyjaciół tam sobie zrobię. — Niedawno będąc w Wiedniu dowiedziałem się, że rzeźnicy i komisanci związali się nie obesać t. zw. „Mastviehaustellung“ jeżeli ja w niej udział wezmę, i nie kupić odemnie ani sztuki bydła. Oto dowód, że co napisałem, było w interesie wiedeńskich konsumentów. Mogę zaś zacytować mowę przełożonego Stowarzyszenia rzeźników p. Böckheisa, na dowód, że gdyby rzeźnie były dla nich czemś rentownem, byłyby już przyszły do skutku. Lecz tak nie jest. Jakżeby bowiem wyglądało to mięso, któreby przez cztery dni musiało być wzięzione do Wie-

dnia? — co do obawy, że za mało bydła mamy w kraju, to dowiadujemy się z najnowszych dat statystycznych, że Austria, która w r. 1869 miała tylko 7425212 sztuk, ma obecnie 8584000 a więc plus 1158000 — Galicya miała w roku 1880: 2242000 sztuk, a więc znacznie więcej aniżeli poprzednio. Odpada zatem obawa, jakoby kraj nasz nie mógł produkować potrzebnej ilości bydła. Teraz mamy od 1. stycznia b. r. zamknięcie granicy, Panowie w pogranicznych rejonach mieszkający, a wystawieni na rozmaite wexacye, chętnie by je znieśli, gdyby wiedzieli, że zaraza nie przyjdzie i że chów bydła rentować się będzie, ale jak dziś rzeczy stoją, nastąpić to nie może, albowiem granica zamknięta jest tylko u nas, a Węgrzy zamknięcia tego jeszcze nie mają. Zdaje się, że o tem zapomniano, bo inaczej tego nazwać nie mogę — w sferach rządowych. Jeszcze w r. 1879 proponowano, ażeby także u Węgier uzyskać zamknięcie — od tego czasu 3 lata minęły, granicę od Rosyi nie zamknięto, a Węgrzy robili nam wielką przeto konkurencyę, że u nich można znacznie bo o 20 do 30% taniej kupić bydło wskutek tego, że granica od Rumunii i Mołdawii jest otwartą. Dlatego stawiałbym następujący wniosek: iżby w naszej części zarządzone zamknięcie granicy w celu powstrzymania zarazy, zostało rozciągnięte także na Węgry — a co należy się starać tak u rządu jak i u kongresu agraryjnego we Wiedniu.

Hr. Piniński. Jeżeli rzeźnie będą otwarte, to zwracam uwagę, że zaraza będzie trwała permanentnie. Właśnie w Kałaharówce stało się, iż po tamtej stronie kupił chłop zarazoną sztukę i zabił, mięso zaś schował w słomę, którą następnie jadła krowa, wskutek czego rozszerzyła się zaraza; kilkadziesiąt sztuk bydła chłopom wybito, nie dawszy im żadnego zato wynagrodzenia. W razie utworzenia rzeźni będzie się tak samo działo, bo chlopi będą kupować mięso, i to lichsze części, konserwować je będą w słomie i ostatecznie przyjdzie do największych klęsk.

Hr. Krukowiecki. Należałbym do przeciwników zamknięcia granicy, tego największego nieszczęścia dla kraju. Ale stało się. Jednakże kiedyśmy przystawali na zamknięcie granicy, położyliśmy za główny warunek, ażeby rzeźnie nie były otwarte, bo zaraza byłaby wtedy wprowadzana tak samo jak dotąd, a my nie sprzedawaliśmy naszego bydła. Nasze bydło niedorównywa ani wielkością ani jakością rosyjskiemu, więc gdyby bite bydło tamtejsze posyłano do Wiednia, my nie mielibyśmy odbytu. Nie dziwię się rzeźnikom wiedeńskim, że br. Romaszkan na oczy widzieć nie chcą, bo on stawia im innego rzeźnika do konkurencyi — ale wiedeńczycy powinni br. Romaszkanowi postawić pomnik.

(*P. Augustynowicz obejmuje przewodnictwo.*)

Powiadają, że pszenica nie rentuje się więcej, bo ją sprowadzają z Ameryki i Australii — że trzeba wziąć się do hodowli bydła. Ba, ale kiedy teraz i bydło z Ameryki sprowadzają. Z dat statystycznych umieszczonych przez prof. Pilata w „Rolniku“ dowiadujemy się, że na 1000 mieszkańców w Europie jest 300 sztuk bydła a w Ameryce przypada 8000 sztuk, w Ameryce, gdzie niema zimy, bujne są łąki i z kąd można statkami parowymi łatwo zakonserwowane mięso sprowadzać. Jakże wytrzymać taką konkurencyę!? Zdawało się, że po zamknięciu granicy mięso podrożeje. Tymczasem dotąd jeden tylko targ (trzeci po Nowym roku) był wyższy. Cena dochodziła do 62. — Obecnie znówu 46. płaci się we Wiedniu, a to dlatego ponieważ Francya i Niemcy zamknęły także granice swoje — i to było, które szło do Francyi, Włoch i Niemiec, idzie obecnie na targ wiedeński. W obec tego wszystkiego powinniśmy się starać, ażeby rzeźni nie zakładano, bo byłaby to dla nas klęska, któraby nas ostatecznie dobiła.

P. Brykczyński. Nie podzielam zdania p. br. Romaszkana, jakoby rzeźnie nie były rentowne, i dlatego nie zostały dotychczas założone. One nie zostały założone, bo ich dotychczas nie potrzebowano. Także mylnem jest twierdzenie jakoby mięso przez cztery dni do Wiednia wiezione nie mogło znaleźć odbiorców. Wiem, że cieleta bite w Bukaczowcach i w Haliczu idą na targ wiedeński zwyczajnymi pociągami. Dlaczegoż nie mogłoby iść mięso wołowe, zwłaszcza zakonserwowane i rozmaitymi środkami chemicznymi preparowane tem bardziej, że mięso z Ameryki przebywa dłuższą drogę, a znajduje konsumentów. Najboleśniejsem w tej sprawie jest, że moralne zwycięstwo jakie odnieśliśmy w sprawie rzeźni, zostało odezwaniem się br. Romaszkana znacznie osłabione. Głos ten pochwyliły dzienniki wiedeńskie i twierdzą teraz, że domaganie się nasze nie są życzeniem całego kraju ale tylko niektórych hodowców w kraju. Należy nam przeto obecnie jak najenergiczniej stanąć za wnioskiem Komitetu.

Prezes X. Sapięha. Byłem w Izbie Panów członkiem Komisji dla sprawy zamknięcia granicy, i dla tego niech mi będzie wolno w tej sprawie słów kilka powiedzieć. Mam świadków na to, że nadzwyczaj szkodliwe dla kraju zrobił wrażenie artykuł tutaj podniesiony, i że wszyscy koryfeusze zamknięcia granicy jak Schönerer, Proskowetz i inni, którzy zaraz wtedy wyjeżdżali z rzeźniami, dziś hosanna krzyczą, i powiadają, że nie prawdą było wszystko, co twierdziło Koło polskie, Towarzystwo, członkowie Izby wyższej, bo oto cały zastęp hodowców twierdzi inaczej. Panowie sobie przypomną, że jak p. Hecke przyjeżdżał do Galicji, gruchnęło, że Ministerstwo poto właściwie go przysyła, ażeby się przekonał, czy nie możnaby uleść parciu opinii wiedeńskiej i dać rzeźnie. To jest rzecz we Wiedniu popularna — i jak przeciwko falandze 84 rzeźników nie masz silniejszej broni jak wystąpić z kwestyą rzeźni, tak nie masz też silniejszej broni, aby pod tym względem Galicję zniszczyć. Rzeźnie Panowie! to naprzód zaraza a powtóre: zamknęliśmy granicę na to, aby zachodniej Europie dać gwarancję i zachęcić do otwarcia granic — gdy będą rzeźnie, gwarancya ostrożności znika, i my znowu będziemy ograniczeni na konsumcyę li tylko w Austrii, gdzie konkurencji z Czechami, Górną Austryą i Morawą niewytrzymamy. Dziś więc Komitetowi waszemu Panowie zależy na tem, ażebyście demonstracyjnie poparli jego prośbę, i nie polecili, ale nakazali mu, aby się pilnował i wszelkimi sposobami starał zapobiedz fatalnym skutkom omawianego artykułu. Szan. autor artykułu twierdzi, że nie był na wytoczenie tej sprawy przygotowany. Rzeczywiście wyglądać by ono mogło na strzelanie z za płota. Ale nam nie wolno było z tą sprawą czekać ani dwóch godzin, i musieliśmy zrobić demonstracyę, do której Komitet, stojąc silnie przy uchwale Panów miał nie tylko prawo ale i obowiązek (*Oklaski*). Co do argumentu że mięso 4 dni iść będzie, to wiadomo, że z kolejami zawarto układ, aby mięso szło przez 24 godzin a najdłużej 30 godzin pospiesznymi pociągami i w wagonach szczególniejsz skonstruowanych. A zresztą gdyby nawet i trzy dni trwało transportowanie, to Wiedeńczyk zje takie mięso smacznie i nie nie będzie mówił. (*Oklaski i brawa*).

P. Gniewosz Włodź. Z góry oświadczam że jestem przeciwko otworzeniu rzeźni. Muszę jednak stanąć w obronie p. br. Romaszkana, który nie chciał, jakby się zdawało, pozyskać rzeźników wiedeńskich, ale przeciwnie jak najsilniej przeciw nim wystąpił.

P. Henzel. Podzielam poniekąd zdanie p. br. Romaszkana, że niepotrzebujemy się obawiać założenia rzeźni. Nie potrzebujemy się obawiać tego dopóty, dopóki mamy większość. Ale ta większość jest bardzo problematyczną,

a ja się obawiam właśnie z powodu artykułu p. br. Romaszkana hecy, podniesionej przez rzeźników wiedeńskich i ich przyjaciół politycznych w Radzie państwa — i wszelkich konsekwencyj tej hecy. Popieram tedy wniosek komitetu co do wniosku p. br. Romaszkana o powzięcie starań w celu zamknięcia granicy węgierskiej dla bydła rumuńskiego, sądziłbym jednak, że należałoby go dla pewnych względów politycznych traktować na poufnym posiedzeniu.

P. Żurowski. Według mego zdania rzeźnie miałyby wszelkie szanse powodzenia. Teraz widzimy, że nie tylko w miasteczkach ale i po wsiach propinator zabiwszy sztukę bydła, konsumuje w miejscu gorsze części, a lepsze wyseła. Tak się dzieje i wszyscy to wiemy. Zamknięcie granicy u nas było błędem, a to że nie postarano się o zamknięcie jej dla Węgier, jest grzechem wobec naszego kraju. Bo nietylko nie mamy bydła z zagranicy, ale nadto było przychodzące przez Węgry konkurencyę nam robi. Co do wniosku komitetu który najmocniej popieram, uczyniłbym uwagę, że należałoby silniej i energiczniej jeszcze wystąpić i w tym kierunku zmienić redakcyę odnośnego wniosku.

P. Osmański. Zamknięcie granicy, wedle mego zdania, jest jedynym sposobem na to, aby kraj pod względem produkeyi stanął na tej stopie, na jakiej stać powinien. Co do sprawy utworzenia rzeźni nie sądzę, ażeby głos pojedynczy mógł wpłynąć na decydujące sfery we Wiedniu i dla tego wnoszę przejść nad całą sprawą do porządku dziennego. Tym sposobem damy dowód, jak silnie stoimy.

P. Lenkiewicz. Z chwilą kiedy zwróciliśmy się na nowe tory w gospodarstwie, a szczególnie w kierunku chowu bydła, wszyscy gospodarze urządzając swe gospodarstwo w tym kierunku, znaczne uczynili wkłady. Te wkłady obrócić się mogą obecnie w niwecz, gdyby rządono rzeźnie. Podnosząc tę jedną ważną okoliczność z pośród mnóstwa innych, popieram jak najmocniej wniosek komitetu.

P. Schellenberg. Co do drugiego wniosku br. Romaszkana sądzę, że takowy opiera się na mylnych podstawach. Nietylko Węgry ale i Bukowina mają otwartą granicę od Rumunii, albowiem wedle konwencyi handlowej z Rumunią z r. 1876, zawartej na lat 10, wolno przywozić z Rumunii zboże i bydło. Na 10 lat to jest do r. 1886 jesteśmy tą konwencyą związani i nam tak samo wolno sprowadzać bydło z Rumunii jak Węgom.

Br. Romaszkan. Muszę zrektyfikować zdanie p. Schellenberga — Konwecya zawarta w r. 1876 odnosi się tylko do zboża a nie do bydła. Co do mego nieszczęsnego artykułu, któremu Panowie taką wagę przypisujecie a której on niema, bo napisałem go jako człowiek prywatny — to sądzę, że gdybyście cały odczytali, przyslibyście do wcale odmiennego przekonania. Występowałem w nim w obronie kraju, jak mogłem, a o rzeźniach z lekka tylko nadmieniłem. Musiałem to uczynić, gdyż odpowiadałem na kwestyonarz rządowy, gdzie kwestya ta wyraźnie była postawioną. Zresztą powtarzam, że gdyby nawet te rzeźnie były nie mam żadnej obawy aby ztąd kraj poniósł szkodę. Ale nawet nie przypuszczam, aby rzeźnie te powstały i Panowie przekonacie się, że ich nie będzie.

X. Prezes oznajmia że dyskusya jest wyczerpana i udziela głosu sprawozdawcy.

P. Pańkowski oznajmia, iż w obec jednomyślności panującej w zgromadzeniu powstrzymuje się z wszelkimi uwagami, i odczytuje ponownie wniosek.

P. Winnicki. Ponieważ nomina sunt odiosa wnoszę, aby nazwiska br. Romaszkana nie wymieniać.

X. Prezes. Zwracam uwagę, że artykuł był podpisanym. Poddaję jednak pod głosowanie czy nazwisko ma być wypuszczone. Kto się z tem zgadza zechce rękę pod-

nieść (kilka głosów). Nazwisko zostaje: Proszę tych Panów, którzy wniosek komitetu przyjmują, żeby powstał (wszyscy powstają), jest jednomyślnie przyjęty.

Wniosek p. br. Romaszka dopiero w tej chwili wniesiony, w komitecie nie był; zdania komitetu nie ma, więc dziś traktowany być nie może. Panowie pozwolą, że — z mocy przystępującego mi prawa, postawię go jako wniosek samoistny na porządku dziennym poufnego a następnie publicznego posiedzenia: (Głosy: tak, tak — bardzo dobrze).

Br. Romaszka. Zgadza się zupełnie.

X. Prezes. Z kolei przystąpimy do sprawy komasacji gruntowych P. prof. Pilat ma głos.

Prof. dr. Pilat W r. 1877 miałem zaszczyt z tego samego miejsca zdawać sprawę o przedmiocie który dziś jest na porządku dziennym. Wówczas powodem był projekt referenta ministeryalnego o wspólnym podziale gruntów, przysłany komitetowi do zaopiniowania. Komitet zgodnie ze zdaniem Oddziałów postanowił przedłożyć rządowi zapatrywanie, że ustawa o komasacji tak na podstawie konstytucyjnej jak przyrodzonych społecznych i ekonomicznych różnic w rozmaitych krajach powinna być traktowaną w całości w sejmach krajowych. Podając tę uchwałę do wiadomości XI. Rady ogólnej przedstawił jej komitet następujące wnioski (czyta)

1.) Komasacja gruntów dla rolnictwa krajowego nieodbitnie potrzebna, da się przeprowadzić bez rozjątrzenia i oporu, jeżeli:

- a. postępowanie komasacyjne zarządzane będzie nie z urzędu lecz na żądanie interesowanych
- b. jeżeli do wprowadzenia postępowania komasacyjnego wymagana będzie zgoda posiadaczy opłacających $\frac{2}{3}$ podatku gruntowego.

2.) Z przepisami o komasacji dadzą się stosownie połączyć przepisy o podziale wspólnych gruntów i o regulacji wspólnego użytkowania gruntów — pod warunkiem:

- a. że podział nie będzie się odnosił do lasów;
- b. że rozdział ma być zarządzonym, skoro większość uczestników za nim się oświadczy.

Po dłuższej dyskusji na posiedzeniu poufnym następnie publicznie, wnioski te prawie jednomyślnie zostały przez Radę ogólną przyjęte.

Obecnie sprawa komasacji znajduje się w dalszym stadium skutecznienia. Z początkiem 1880 r. Rząd wniósł do Izby panów trzy projekta do ustaw, o komasacji o wyłączenie gruntów cudzych z lasów, i o podziale wspólnych gruntów i regulacji użytkowania. Te trzy projekta zawierają zasadnicze postanowienia na których ma się oprzeć w przyszłości ustawodawstwo krajowe w tym przedmiocie. Różnią się te projekta od dawniejszego z r. 1877 tem, że ten ostatni pozostawiał ustawodawstwu krajowemu orzeczenie, jaka większość jest potrzebna do postanowienia, że komasacja ma być przeprowadzona i kto ma ponosić koszt, czy mają być przeniesione od interesowanych na kraj lub gminę, a w końcu czy podział wspólnej własności ma się odnosić do dobra gminnego.

Komitet nie zmienił poprzednich zapatrywań na kwestyę kompetencji ustawodawczej, wszakże, gdy ona nienależy do zakresu Towarzystwa gospodarskiego i nie może stanowić przedmiotu obrad, wypada nam tylko oczekiwać, że reprezentacja nasza w Radzie państwa rozpatrzywszy tę kwestyę postara się o załatwienie jej w kierunku jak najszerszego uwzględnienia ustawodawstwa krajowego. Projekty rządowe do ustawy o komasacji zostały w Izbie Panów znacznie zmienione. Nie uważam się za powołanego przedstawiać całą treść tych projektów i wywołać nad nimi

dyskusję, o ile że postanowienia ich są po największej części gminnoprawnej natury. Komitet polecił mi tylko z całej treści projektu do ustaw przedłożyć jedynie dwa pytania zasadniczo decydujące, dla zaopiniowania Szan. Zgromadzenia. Pierwsze odnosi się do oznaczenia w jakim stadium postępowania komasacyjnego ma nastąpić głosowanie interesowanych na przeprowadzenie komasacji, przy którym, gdy większość oświadczy się za komasacją, mniejszość podać się musi orzeczeniu. W tej mierze wszystkie wypraktykowane ustawy komasacyjne stanowią, że głosowanie interesowanych właścicieli odbywa się na samym wstępie postępowania komasacyjnego. Gdy większość ustawą przepisana oświadczy się za przeprowadzeniem komasacji, natenczas komisya złożona z urzędnika, geometry i mężów zaufania układa plan przyszłego rozkładu gruntów, który może być wytyczony na miejscu, przyczem możliwe zarzuty są spisywane do protokołu komisyjnego, i o ile by się nie dały uchylić w drodze porozumienia, przedkładane są władzy właściwej. W takim postępowaniu leży z jednej strony gwarancya, że słuszne interesa pojedynczych właścicieli nie będą pokrzywdzone a z drugiej strony gwarancya niemniej potrzebna, że pojedynczy właściciele nie będą przewlekali reformy. Tymczasem projekt najnowszy przepisuje, aby po przeprowadzeniu postępowania komasacyjnego odbyło się jeszcze jedno głosowanie nadtem, czy interesowani przyjmują ostateczny plan i wymaga do tego większości $\frac{2}{3}$ głosów. Gdyby to się utrzymało, sprawiłoby, że nigdzie komasacja nie przyszłaby do skutku. Mielibyśmy liczne komisye, których znaczne koszty ponosiłby fundusz krajowy i interesowani — a które nigdzie nie doprowadziłyby do rezultatu. Przy ostatecznym bowiem głosowaniu, rzecz jasna, każdy właściciel a zwłaszcza z tych, którzy będą usiłowali przy nowym rozkładzie jak największe osiągnąć zyski, będzie się starał przez odmawianie przyzwolenia wyzyskać innych właścicieli i tym sposobem doprowadzi do rozbicia. Można by to postępowanie porównać z wypadkiem, gdzie strony godzą się na sąd kompromisarski, ale poddanie się wyrokowi tego sądu czynią zależnym od tego, jaki ten wyrok będzie.

Jest to postępowanie obce i przeciwne wszystkim innym ustawom komasacyjnym. Z tych tedy powodów proponuję imieniem Komitetu następujące rezolucye (czyta:)

1. Przepisane w uchwalonym przez Izbę Panów projekcie ustawy komasacyjnej głosowanie ostateczne nad ułożonym planem komasacji, w największej liczbie wypadków udaremni dokonanie komasacji.

Należy przeto pozostawić ustawodawstwu krajowemu możność uchylenia ostatecznego głosowania nad planem komasacji.

Drugi punkt w projekcie do ustawy komasacyjnej wymagający reformy — dotyczy wydzielenia enklaw. Projekt rządowy zawierał postanowienie, które pozostawiło, ustawodawstwu krajowemu możność orzeczenia, pod jakimi warunkami wyłączenie nastąpić może. Projekt uchwalony przez Izbę Panów uchyla to postanowienie, tę atrybucyę ustawodawstwa krajowego i dopuszcza zamianę gruntów tylko wtenczas, jeżeli obie strony się zgodzą na wymianę celem zaokrąglenia lasu i wyłączenia enklaw. Komitet proponuje przeto następującą rezolucyę (czyta:)

2. W uchwalonym przez Izbę Panów projekcie do ustawy o wyłączeniu enklaw leśnych i zaokrągleniu lasów należy przywrócić postanowienie projektu rządowego, które pozostawiało ustawodawstwu krajowemu określenie, czyli i pod jakimi warunkami wymiana gruntów w celu wyłączenia enklaw i zaokrąglenia lasów

może być zarządzona na wniosek właściciela lasu, nawet wbrew woli przeciwnej strony' orzeczeniem komisji komasacyjnej.

3. Poleca się Komitetowi, aby w tym duchu uczynił przedstawienie do Koła polskiego.

P. Brykczyński: Oba wnioski komitetu popieram jak najmocniej. Dążą one do tego, aby komasacje mogły być przeprowadzone, a to jest warunkiem koniecznym podniesienia gospodarstw włościańskich. Przy teraźniejszym rozkładzie włościanin często nie może chować lepszego bydła, krowa jego puszczona na miedzę niema co jeść i tylko szkodę robi jego sąsiadowi. Gdyby projekt Izby Panów był przyjęty, do komasacji nie doszlibyśmy nigdy, boby się wszędzie odbywał formalny targ dla otrzymania większości głosów — i wszędzie przyszłoby ostatecznie do rozbicia tej większości. Co do drugiego punktu, to aż nadto dobrze wiemy co to są enklawy leśne i jakie jest ich mnóstwo. Właściciel ich nie może należycie z nich korzystać, a właściciel lasu narażony jest na ciągłe szkody. Staramy się o podniesienie leśnictwa, a dopóki będą enklawy leśne, dopóty lasy niszczyć będą i kultura wszelka będzie niemożliwa.

P. Hr. Krukowiecki. Kwestya komasacyjna jest tak zawiła, że lekko traktować jej nie można. Komasacje są prawie niepodobne do przeprowadzenia. Mogły być łatwe wtenczas, kiedy się nadawało grunta, ale teraz bez oporu rzecz ta przeprowadzić się nie da. Znam w naszych stronach księdza ruskiego, który komasację w swej gminie przeprowadził przed 10 laty. Większość się zgodziła, ale 5 gruntów do dziś dnia jest nie obrobionych, bo chłopci woleli je rzucić, jak na nowych gruntach robić. Na Podolu, gdzie grunta są równe, rzecz łatwiejsza, ale w górach gdzie $\frac{1}{2}$ morga często więcej wart jak 30 morgów innych, tam nadzwyczaj trudno będzie sprawę załatwić. Muszę też trzymać tym razem z Niemcami i z Izba Panów, bo sądzę, że bez popełnienia niesprawiedliwości nigdzie komasacje przeprowadzić nie będzie można. Drugie głosowanie być musi, bo niesprawiedliwość byłoby, gdyby komuś nakazano z zawiązaniami oczyma godzić się na każdy podział.

W Królestwie zajmowałem się przeprowadzeniem ugody między panami a chłopami co do oczyszczania gruntów i wiem, jak taką rzecz trudno doprowadzić do końca. Namową, kupieniem głosu, można to zrobić — ale w następstwach czeka nas rewolucya formalna! Chłop jest przywiązany do gruntu, a wiele dla chłopca i to znaczy, że często będzie musiał rozbierać i przenosić chałupę i budynki. Dla tego sądzę, że drugie głosowanie jest konieczne — a jeżeli jak powiedział poprzedni mowca, będzie targ, to i owszem, niech będzie targ, bo wtedy będą się mieniać wedle wartości, i podział będzie sprawiedliwy. Co do drugiego wniosku komitetu, to z tym zgadzam się zupełnie.

P. Cielecki. Przy przeprowadzeniu akcyi, choć pożytecznej, która niezawodnie przyczyniłaby się do podniesienia dobrobytu kraju, należałoby liczyć się trochę ze stosunkami krajowymi i pewnym nastrojem w kraju. Zdaje mi się, że przeprowadzenie w mowie będącej ustawy wedle pierwotnego projektu rządowego natrafiłoby na wielkie przeszkody. Są bowiem w kraju żywioły nam przeciwne które będą się starały wyzyskać ustawę przeciwko nam. Sądzę przeto, że drugie głosowanie z zachowaniem większości $\frac{2}{3}$, jest koniecznem, odejmie bowiem ustawie charakter samowolnego postępowania, który ustawa, tak jak ją proponuje komitet, mieć musi.

P. Czajkowski. Nie wątpię o słuszności zdania komitetu, i zgadzam się z nim w tem, że domaga się autonomii ustawodawczej dla naszego kraju. Sądzę nawet że w tym punkcie ogólnym wszyscy z komitetem się zgadzamy.

Co do szczegółów jednak, gdybyśmy mieli dziś opiniować, wątpię, abyśmy się wszyscy zgodzili już choćby, dla tego że na kwestye szczegółowe nie byliśmy przygotowani. Z mnożeniem się szczegółów trudności wyrastają — „mit dem Wissen wächst der Zweifel“ — i dla tego sądziłbym, że dla do kładnego rzeczy zbadania należałoby może wysłać delegata za granicę, aby się zapoznał z wszelkimi szczegółami przeprowadzenia rozmaitych ustaw komasacyjnych i zbadal kwestyę kosztów. Co najmniej zaś żądałbym, aby w kwestyi szczegółów komitet rozesłał swoje wnioski do Oddziałów, które po przeprowadzeniu u siebie dyskusyi mogłyby dostarczyć komitetowi podstawy do wyrobienia sobie zdania. A zatem sądzę o że kwestyi ogólnej możemy dyskutować i opiniować — co do szczegółów zaś mniemam, że rozprawy nasze będą rozprawami *de lana caprina*.

Hr. Golejewski. Od lat dwudziestu publicystyka i Zgromadzenia publiczne zajmują się kwestyą komasacji, i wszędzie ją uznają zatak ważną i nagłą, że Ministerstwo widziało się spowodowanem, do tej rzeczy wreszcie przystąpić. Dziś słyszymy znowu głosy, że to jest rzecz niedogodna i trudna. Zapewne każda rzecz jest niedogodna gdy trudna, i gdyby na to zważano, nieby przeprowadzić nie można. Ja nie widzę jednak trudności. P. hr. Krukowiecki zapomniał, że wymiana następować będzie na podstawie wartości i krzywdy nie będzie. Drugie głosowanie zaś da tylko powód do rozmaitych intryg i rozbicia. Bo to jest naturalne, że do niczego nie doprowadzi dwukrotne pytanie chłopca, czy chce komasacji. On raz powie, że chce, a potem podbechtany, drugi raz powie że nie chce. Gdybyśmy drugie głosowanie zostawili, dalibyśmy dopiero rozmaitym nieprzychylnym żywiołom nieocenione pole dla intryg wszelkiego rodzaju.

P. Brykczyński. Muszę odpowiedzieć hr. Krukowieckiemu, że wniosek Komitetu nie żąda, aby rozdział gruntów nastąpił przy zawiązanych oczach właścicieli. Wreszcie jest powiedziane, że nastąpi wtedy, gdy $\frac{2}{3}$ głosów interesowanych na to się zgodzi. Zresztą każdemu służy prawo rekursu. Dalej jeżeli będziemy zważać na trudności to niczego nigdy nie będziemy mogli dokonać. Niezawodnie w niektórych powiatach rzecz będzie trudniejsza — ale komasacji nie robimy przecie dla jednego powiatu, ale dla dobra całego kraju. P. Cielecki zauważył, że rzecz jest niepopularna, że może podać nieprzyjaciółom kraju broń w rękę: Piszę się na to — ale proszę mi zacytować ustawę praktyczną, która w rękę tych ludzi nie mogłaby być przeciw nam wyzyskana? (*Wniosek o zamknięcie dyskusyi*)

X. Prezes oznajmia po głosowaniu, że dyskusya jest zamkniętą po wyczerpaniu listy zapisanych jeszcze mowców-

P. Osmólski. Dyskusya weszła na rozwiązanie kwestyi, czy komasacja jest potrzebną czy nie. Komitet postawił tylko dwa szczegółowe pytania, uważając kwestyę główną jako za załatwioną. Owóż sądzę, że Komitet powinien był odrazu wystąpić z kwestyą główną i na nią wprowadzić dyskusyę. Co do mnie sprawę komasacji uważam za sprawę żywotną, ale nie chciałbym jej mieć wprowadzoną w sposób parlamentarny przez głosowanie, lecz raczej przymusowo, z urzędu. Jeżeli będziemy rzecz prowadzić parlamentarnie, wtedy stanie się to, oczem wspominał hr. Golejewski, że chłop powie raz tak drugi raz nie, i rzecz potrzebna dla dobra kraju upadnie. Zresztą dyskusya wykazała, że kwestya nie jest jeszcze doirzałą; domagano się odesłania sprawy do Oddziałów. Dla tego wnoszę, aby sprawę odesłać napowrót do komitetu, i aby tenże jeszcze raz wniósł ją, ale opracowaną szerzej i dokładniej i wtedy będziemy mogli stawiać stosowne poprawki.

P. Cielecki Wiem że, ustawa o komasacyach gruntowych jest potrzebną dla podniesienia dobrobytu — nie podzielał jednak zdania p. Brykczyńskiego, abyśmy mieli lekceważyć warunki, wśród których ustawa ta miałaby być wprowadzoną w życie. Niejedna roślina jest pożyteczną — ale nie w każdej glebie można ją zasiać. Potrzeba wprzód zbadać tę glebę, i odpowiednio przysposobić aby dobre mogła wydać owoce. (*Bravo*). Jestem przekonany że ustawa komasacyjna natrafi u nas na wielkie trudności. Nie mówię, abyśmy się przed nimi cofać mieli, zawsze jednak z nimi liczyć się musimy. Ustawa komasacyjna wnika bowiem w głąb życia codziennego naszego włościanina, niejednemu wykonanie jej może zagrozić utratą bytu materialnego. Dla tego jeszcze raz wnoszę, abyśmy co najmniej zachowali postanowienia zawarte w projekcie Izby Panów.

P. hr. Krukowiecki. Zauważył hr. Golejewski, że o komasacyi mówimy już od lat 20. Tak jest, ale jeśli o czemś się od lat 20 mówi to jeszcze nie wynika ztąd, aby potrzeba dalej iść konsekwentnie — ad absurdum. Przez 20 lat rozprawialiśmy o wolności dzielenia gruntów i o wolności handlu i pozwoliliśmy dzielić grunta w nieskończoność i rozwielić się lichwie! Do czegoż doszliśmy, dziś po latach 20 — oto do ustawy przeciwko lichwie i do myśli ograniczenia wolności dzielenia gruntów! Jeśli ustawa o komasacyach ma doprowadzić do tego, że będziemy musieli po jakimś czasie radzić w celu zapobieżenia jej skutkom, naprawienia dysharmonii społecznej, do której ustawa ta koniecznie doprowadzić musi, to lepiej aby ustawa ta nieprzyszła do skutku. Lecz jeśli już do skutku przyjść musi, to niechże będzie oparta na zasadach sprawiedliwych, a gwarancję sprawiedliwości daje tylko projekt Izby Panów, z którym nam się bezwarunkowo zgodzić wypada.

P. Wasilewski. Dyskusya weszła na fałszywe tory. Punkt ciężkości wniosków komitetu leży w tem, że żąda, ażeby, gdy ustawa przyjdzie do Izby poselskiej nieuchwalono tam postanowienia odbierającego nam atrybucyę rozstrzygnięcia o naszych sprawach wnikających głęboko w nasze stosunki społeczne; ażeby nieuchwalano tam o nas bez nas. Panowie zaś rozprawiać o tem, czy potrzeba lub niepotrzeba komasacyi. To jest już rzecz rozstrzygnięta i przesądzona, o niej dziś już dyskutować nie wcześniej.

P. Czajkowski. Muszę sprostować zdanie p. hr. Golejewskiego, jakobym niewiedział, iż już od 20 lat mówimy o komasacyach. W przemówieniu mojem podniosłem wyraźnie, że co do szczegółów (a nie co do kwestyi samej) chciałbym, aby rzecz była dyskutowana przez Oddziały. Za wnioskiem Komitetu będę głosował wówczas, jeżeli będzie objęty w tej formie, że rozstrzygnięcie kwestyi poruszonych w obu wnioskach, nie przesądzaając kierunku, pozostawia się Sejmowi krajowemu.

P. Maślanka. Jestem zupełnie przekonany o potrzebie komasacyi, jednakże zgadzam się także z zapatrywaniem p. hr. Krukowieckiego. Przedewszystkiem bez kosztów się nie obejdzie. Któż je zapłaci? Włościanin nie da, bo nie ma zkad. Powtóre jeżeli, jak podług wniosku rządowego będzie głosowanie, to tylko mądry chłop przystanie na komasacyę. Głupi nie przystanie, bo będzie podlegany. Nie możemy zaniechać tej myśli, lecz przedewszystkiem trzeba dla niej grunt gotować. Ta sprawa nie może się odbyć w krótkim czasie. Ważnem ułatwieniem aby przyszło do zgody, może być osuszenie gruntów — i mojem zdaniem należałoby, aby Komitet wniósł petycyę o ustawę względem osuszenia gruntów. Mamy wprawdzie ustawę wodną, ale tylko na papierze. Gdyby zaś było zaprowadzone osuszenie pól, to ułatwiłoby znacznie komasacyę (*brawa i oklaski*).

Sprawozdawca p. dr. Pilat. Niepodobną jest rzeczą, ażeby projekt do ustawy dotyczącej interesów rolniczych miał być na Radzie ogólnej całkowicie obrabiony. Wymagałoby to całego szeregu posiedzeń. Projekt zawiera postanowienia cywilne pewnej natury, postanowienia sądowe, które nas nie obchodzą. Z tem większą tedy słusnością wyjął Komitet z tej ustawy tylko dwa postanowienia, pytania zasadnicze, które z całości wyjęte być mogą i na które można dać odpowiedzi. Nie sądził także Komitet, aby kwestyę komasacyi przed pięciu laty stanowczo omówioną jeszcze raz przed stawiać i podnosić w związku z nią będącą kwestyę większego lub mniejszego rozjątrzenia i innych trudności społecznych, jakie z przeprowadzenia komasacyi mogą wyniknąć. Przed pięciu laty przysłaliśmy do przekonania, że trudności dadzą się uchylić i zgodziliśmy się na to, ażeby komasacye nie były przeprowadzane z urzędu, ale na żądanie pewnej części interesowanych. Rozjątrzenie społeczne będzie o tyle mniejsze, że nie będą, jak przy zniesieniu służebnictwa, dwie strony stały przeciw sobie: własność większa jako obowiązana i mniejsza jako uprawniona. Komasacya będzie przeprowadzoną głównie w interesie własności mniejszej i jej przyniesie pożytek. Co do większości mającej rozstrzygać — to podniesiono, ażeby stosowano się do większości dochodu katastralnego. W projekcie Izby Panów jest wystarczającą większość $\frac{2}{3}$ głosów przy drugim głosowaniu. Projekt rządowy pierwotny znalazł także większość wyższą niż absolutna. Co do gwarancyi jaką p. hr. Krukowiecki mieć pragnie, to tę dają dostatecznie mężowie zaufania wybrani do Komisji z grona interesowanych. Zresztą przeciwko planowi mogą być wnoszone zarzuty, które będzie rozstrzygać bezstronna z ludzi fachowych złożona krajowa Komisya komasacyjna. Nadto nowy rozkład gruntów odbywać się będzie nie tylko podług rozległości ale także podług jakości. Co do przenoszenia gospodarstw, to ten środek pozostawiony jest ustawodawstwu krajowemu tak wedle projektu rządowego jak wedlug uchwały Izby Panów, t. j. że ustawa krajowa ma oznaczyć, które grunta ma się uważać jako kwalifikujące się do komasacyi. Prócz tego ma ustawa krajowa oznaczyć grunta, które wolno wciągnąć do komasacyi za zezwoleniem właściciela. Na tem kończę i proszę panów o przyjęcie wniosków Komitetu.

X. Prezes zarządza głosowanie. Najdalej idący wniosek p. Osmólskiego o odesłanie sprawy napowrót do Komitetu upada. Również upada wniosek p. Czajkowskiego aby „nie przesądzając kierunku wypowiedzieć przekonanie, że w tych dwóch punktach należy pozostawić autonomię Sejmowi“ — utrzymują się natomiast wszystkie trzy punkta wniosku Komitetu. Na tem zamyka Prezes dla spóźnionej pory posiedzenie o godz. 2 popołudniu.

(Dokończenie nastąpi).

Wrzody społeczne.

Nasze karczmy i szynkownie.

W poprzednim moim liście poruszyłem sprawę targów by wykazać jak niekorzystne, a nawet szkodliwe wywierają wpływy na stosunki społeczno gospodarskie w kraju naszym. W niniejszym liście zajmę się sprawą naszych karczem i szynkowni, tych prawdziwych jaskiń wszelkiego kału społecznego.

Że takimi są, wystarczy przypomnąć ustawę przeciw pijaństwu, które krzewione w karczmach jest przyczyną główną zastoju i ubóstwa naszego ludu.

Jakkolwiek prawo o pijaństwie w obec naszych stosunków społecznych jest tylko połowicznym i wcale nie dostatecznym środkiem, to przecież, gdyby było ściśle przestrzegane i sumiennie wykonywane, nie mało przyniosłoby korzyści.

Inaczej jednak dzieje się w rzeczywistości. Przestrzeganie tego prawa pozostawione jest bardzo nie licznym zastępom żandarmeryi, którzy właśnie dla tego, że są nie liczni dostatecznie w tym razie, nadzorować nie są w stanie. Stróżami tego prawa są także wójci, którzy najczęściej sami są winni przekroczeń przeciw temu prawu; przestrzegać go zatem już z tej przyczyny nie są w stanie.

Dla żydów zaś, tych prawie wyłącznych dzierzawców naszych karczem i szynkowni wszelkie, chociażby najsurowsze prawa nie przedstawiają właściwie żadnych prawie przeszkód, karczma też w rękach żyda jak poprzód tak i teraz jest zakładem szerzącym największe zgorzienie między ludem. Jak poprzód tak i teraz dzieją się tu opilstwa przez całe noce trwające, tylko więcej w cichości; jak poprzód i teraz udzielają tu napoje na kredyt z tą tylko różnicą, że je pokrywają dłużnicy zapożyczonemi na lichwę od arendarza pieniędzmi, a pijaństwo stało się owocem zakazanym, które jak wiadomo najlepiej smakuje.

Jak wszystko tak i ustawę przeciw pijaństwu wyyskują żydzi na swoją korzyść. Podnoszą oni z tego powodu niezmiernie krzyki, że karczmy i szynkownie nie czynią, że ustawa przeciw pijaństwu zabiła ich dochody. To też występują wobec właścicieli tych karczem i szynkowni jako nieszczęśliwe ofiary, żalą się bezustannie na niemożebność należytego wypłacania się, co też prawie nigdy nie dopełniają, a gdy nadto zmuszeni są płacić pewne należitości na cele wykupna propinacyi, to już krzykom tym i końca nie ma, skutek zaś taki, że powolni właściciele zniżają i tak już szczerze czynsze propinacyjne na korzyść ich dzierzawców, ponosząc sami zwiększone ciężary.

Bo i cóż ma robić ten biedny właściciel? Przedsiębiorców tego rodzaju prócz żydów, prawie nie ma w kraju, nie ma więc nikogo, kto by wytworzył im skuteczne współzawodnictwo, a żydzi zespoleni silnemi więzami solidarności, a nadto na mocy niepraktykowanego wreszcie świata prawa tak zwanej hazardki ściśle pod grozą kłatwy i całej wykonawczej potęgi kahałów przestrzegane, wyyskują wszelkie sprzyjające im okoliczności i robią to, co sami chcą.

Żyd zaś, który zmógł się na to, że może zadzierzawić karczmę, sięgnął pewną ręką po złote runo, które w krótkim czasie bez trudu i pracy osiąga.

Znane mi są miejscowości, gdzie przed kilkunastu laty lud był wcale majątny i zasobny. Prawie każdy włościanin posiadał cztery grube woły, a byli tacy, którzy sześć i więcej takich wołów posiadali, a kto zna góry nasze, ten wie, że woły świadczą najlepiej o zamożności górskiego wieśniaka. Dziś to wszystko znikło, a w jaki sposób, następny wyjaśni przykład wzięty z życia i rzeczywistości.

W jednej z takich wsi górskich, gdzie włościanie wcale byli bogaci, zadzierzawił przed kilkunastu laty żyd propinację a był tak ubogi, że zaledwie połowę rocznego czynszu był w stanie zapłacić, a i to może pożyczanym groszem. W dziesięć lat później woły w całej tej wsi, a z niemi i zamożność włościan zniknęły prawie zupełnie, ale dzierzawca karczmy kupił sobie majątek ziemski za kilkanaście tysięcy. Następca, jego rodzony syn, dokonał reszty, a zacząwszy także z bardzo małymi środkami, doprowadził w sześć lat do tego, że prawie wszystkie w tej miejscowości woły są jego własnością a tylko je daje wieśniakom na utrzymanie, jak tu nazywają z wychowku dzielą się z niemi zarobkiem, przy czem muszą mu prawdziwą odrabiać pańszczyznę. To też zapanowała w tej miejscowości nędza ze wszelkimi smutnemi jej następstwami, a dzierzawca propinacyi idąc za przykładem ojca swego już także poszukuje majątku w ziemi, który chce nabyć dla siebie.

Przykłady takie znane są powszechnie i możnaby ich tysiące naliczyć.

Tu więc tkwi źródło nędzy ludu naszego, tej matki zniechęcenia, lenistwa i wielu zbrodni społecznych. Upadek majątkowy pociąga za sobą prawie zawsze upadek obyczajowy a mało jest tak silnych umysłów, nawet w wyższych warstwach społeczeństwa, któreby nie ugięły się, gdy je głód i bieda gniecie, i nie dziwić się więc biednemu naszemu ludowi, pozbawionemu niestety tej podstawy duchowej, jaką daje oświata.

To są skutki samowoli ludu naszego, który wyszedłszy z opieki starszej swej braci, pozbawiony samowiedzy tak łatwo dostał się pod opiekę naszych współkrajowców z nad brzegów Jordanu, a gdy tamto jarzmo było mu nieznośnem, to obecne stało się dla niego zgubnem, bo rzuciło go w kałużę nędzy i rozpusty, do czego i my się poniekąd przyczynili, bośmy nie przywidzieli tych smutnych następstw, bośmy im nie zapobiegali.

Nie będę jednak dłużej rozwodził się nad przyczyną, tego smutnego objawu. Cel mój wytknięty, a tym jest poruścić sprawy społeczne tak jak one są obecnie. Zapytam zatem, czy pouczeni doświadczeniem niedalekiej przeszłości postępujemy teraz inaczej i czy dążymy do naprawy złego? Niestety nie.

Jak niegdyś prawo o zniesieniu pańszczyzny, tak przed kilku laty uchwalono prawo o zniesieniu prawa wyłączności propinacyjnej, które zresztą zupełnie jest słuszne i usprawiedliwione, a uchwalono go dla tego, by zeń ogół, t. j. gminy korzystały. Prawo jednak chociażby najlepsze, samo przez się nie przynosi wcale korzyści, gdy nie ma przygotowanego gruntu, gdzieby się przyjąć i wzrość mogło. U nas nie ma wcale tego gruntu, wieśniak nasz jest rolnikiem, ale nie przedsiębiorcą, a przedsiębiorstwa takie jak propinacyjne zawsze mu będą obcemi. Ale zato żydzi nasi pojęli dokładnie znaczenie tego prawa, i z całą im wrodzoną zapobiegliwością przygotowują już teraz grunt do wyzyskania prawa tego na swoją wyłączną korzyść. Zakupują oni w tym celu jak najskwapliwiej ziemię, bądź większe obszary dworskie, bądź też grunta włościańskie, aby się raz na zawsze wkorzeni w każdy zakątek kraju, aby mieć w przyszłości własne szynki, które kiedyś otwarcie i bez przeszkody będą mogli prowadzić, gdy obecnie prowadzą je z wrodzoną im, a nieprzeniknioną skrytością.

Zanim jednak przystąpię do dalszych wniosków, które tak łatwo same z siebie na tle dokonanych faktów się wysnuwają, powrócę raz jeszcze do tych karczem i szynkowni, i wglądnę w ich dodatnią stronę, to jest w korzyści pieniężne, jakie one swym właścicielom przynoszą.

Rozpatrzywszy się i tu dokładnie, przyszedłem do przekonania, że są one żadne lub bardzo nie znaczne, z wyjątkiem propinacyi miejskich, lub propinacyi w wyjątkowo dogodnych warunkach położonych.

Dla łatwiejszego przejrzania przytoczę tu wyszynk, z którego dzierzawca płaci rocznego czynszu 500 zł. jako średni czynsz z naszych propinacyi wiejskich. Dierzawca taki otrzymuje w dodatku kilka, czasem nawet kilkanaście morgów pola i to najlepszego, bo na ogród, a oprócz tego pastwisko dla kilku sztuk bydła i pary koni, opał, a nadto utrzymuje właściciel swoim kosztem oddane do użytku dzierzawcy budynki. Gdy przyjmiemy, że dzierzawca karczmy tylko 5. morgów dodanej ma roli, i to najlepszej, a czynsz z tej roli policzymy tylko 60 zł. rocznie, pastwisko zaś tylko od 4. krow i pary koni wraz z pozwoleniem zbierania trawy

do podoju policzymy 50. zł. opał na rok cały 20 zł., a utrzymanie budynków, zużycie i ubezpieczenie tychże rocznie 60. zł. natędy wypadnie, że dodajemy do propinacyi 190 zł.

Gdy doliczymy do tego czysty dochód, jaki mają dzierżawcy propinacyjni za wziętą od nich do dworu wódkę i tytoń, bez czego żadne gospodarstwo u nas obejść się nie może, a nadto podatek dochodowy od tych szynków, to przypadnie czystego dochodu z propinacyi dla właściciela przy wysokości czynszu 500. zł. rocznie zaledwie 200. zł. A ileż to razy tak się dzieje, że przy ostatecznym porachunku kwitów w kwartowych zwitach właściciel propinacyi dzierżawcy teje dopłacić jeszcze musi lub stając się jego dłużnikiem, pod naciskiem konieczności, przez naszych żydków tak zrecznie wyzyskiwanych, opuszcza z czynszu lub przyjmuje zobowiązania najniekorzystniejsze dla siebie.

Ale przepuszczam nawet, że właściciel propinacyi, pobiera pewne czyste dochody z teje to w każdym razie są one pozorne tylko, ale nie rzeczywiste. Choroba u nas powszechna, wkorzeniona od dawna, i dotąd weale nie uleczona załatwiania wszelkich spraw przy gospodarstwie za pośrednictwem żyda, ułatwia bardzo temu ostatniemu ściąganie od właściciela tę resztę zapłaconego czynszu dzierżawnego i to z procentem nawet. Usłuszni żydkowie bardzo wielkie zdolności rozwinęli w tym względzie i umieli stać się niemal niezbędnymi, a wrodzona u nas łatwowierność nie mało im to ułatwia.

W dodatku mamy jeszcze współwłaściciela uaszej własności na mocy wspomnianej powyżej hazówki, mamy niekiedy kryjówkę, gdzie wszelkie z dworu skradzione rzeczy jak najchwapliwiej bywają przyjmowane i przechowywane, a wszelkie tym podobne kradzieże zachęcane i ułatwane bywają, a w końcu mamy jeszcze gospodarstwo w gospodarstwie.

Każdy dzierżawca propinacyi potrzebuje do swojej własnej obsługi i swej licznej rodziny, a nadto do obsługi bydła i koni jakie posiada, co najmniej dwóch robotników dziennie bądź rocznych, bądź najemnych, czyli licząc w roku 300 dni roboczych, zajmuje w ten sposób 600 dziennych robotników. Ze zaś w każdej gminie przeciętnie więcej jak dwa takie szynki się znajdują*) traci zatem każda gmina w ten sposób rocznie co najmniej 1200. dziennych robotników najczęściej za darmo pracujących, na obsługę swych paszytów, i to robotników, bez których współdziałania miliony co roku w ziemiopładach giną bez których współdziałania, upadające rolnictwo ze szkodą dla całego społeczeństwa dzwignąć się nie może.

Takie to i inne jeszcze niekorzyści przynoszą nam samym i całemu społeczeństwu karczmny nasze w stanie, w jakim obecnie się znajdują. Karczmny nasze wiejskie to jakby forteczki; nieprzyjaciel zająwszy je, panuje z nich nad krajem, prowadzi bowiem walkę pod ich osłoną, walkę, która jeżeli stan rzeczy się nie zmieni, musi się skończyć ogromną klęską ekonomiczną nie tylko wszystkich prawie właścicieli małej posiadłości ale i wielu niebacznych właścicieli wielkiej posiadłości.

Teleśnica oszwarowa, marzec 1882.

W. Lenkiewicz.

*) I tutaj autor za wysoką liczbę przyjmuje, przeciętnie bowiem nie wypadnie o wiele więcej jak jedna karczma na gminę, użyci zaś po karczmach ludzie są także po większej części bardzo względnej wartości pracownikami.

Przyp. Red.

Słówko o chmielach i sadzonkach zateckich.

Każdy gospodarz, który kilka lat chmiel uprawia, mnsiał zauważać, że w naszych chmielarniach znajdują się dwa gatunki chmielu a to: weześnie (rychlik, skorozdra, Frühopfen) i późny (Späthopfen).

Gatunek pierwszy dojrzewa o 7 do 14 dni weześnie, owoc czyli szyszki ma podługowate, często zbyt duże, z których nawet z powodu bujnego wzrostu czasem liście wyrastają, listki owocu przykrywające mączkę nieco grubsze, mączki (Lupulinu) mniejsza ilość, rośnie też piramidalnie t. j. z dołu ma trochę bocznych pędów owoc wydających, lecz te pędy ku górze coraz są krótsze a u wierzchu pędów bocznych weale nie ma.

Gatunek drugi późniejszy, należy do tyki uwiązany, i jeżeli wierzch obcięty nożycami (od lat wielu roślinę skoro tykę przerośnie, obcinam nożycami i uzyskuje przez to więcej bocznych pędów), daje na całej swej wysokości równo długie pędy boczne, a często roślina u góry, gdzie słońce ma więcej przystępu, daje więcej owocu jak u dołu. Szyszki są okrągławe, krótsze, listki z szyszek nader rzadko wyrastają, liść przykrywający mączkę delikatniejszy, mączki daleko obficiej.

Porównując dwa krzaki chmielu obydwóch gatunków jednakowo uprawionych, wykazuje zwykle rezultat zbioru, że z krzaka chmielu późniejszego gatunku najmniej dwa razy tyle się zbierze jak z weześniego, do tego owoc ważniejszy aromatyczniejszy, przez kupców więcej poszukiwany, a nawet owocu zebranego tylko z gatunku weześniego, kupcy nie lubią.

Wątpię czy się znajdzie gdzie chmielarnia, w której był tylko jeden gatunek chmielu; otóż mając w chmielarni obydwa gatunki, wygodnie dla chmielarza tylko o tyle, że może wybierać w pierw dojrzały chmiel, weześniej go wysuszy i może go sprzedać do browaru korzystnie w czasie, kiedy mało kto jeszcze chmiel zebrał. Ponieważ ta ostatnia okoliczność rzadko się kiedy trafia, okazuje się, że daleko korzystniej uprawiać chmiel późniejszego gatunku.

Do założenia mej chmielarni w r. 1865 dostałem sadzonki od s. p. Nawratila z Romanówki, któremu należy się cześć, od niego albowiem nauczono się uprawiać chmiel w Złoczowskiem — a mając doskonałe zbiory, zachciało mi się w r. 1873 przyjść do doskonałości, myśląc, że kiedy mi się chmiel tak udaje, do tego jak prosto z Zatecu sadzonki sprowadzę, to mając doborowy gatunek, będę miał większy popyt na chmiel i lepszą cenę uzyskam, jak moi sąsiedzi. — Jakież było moje zdziwienie, gdy chmiel zatecki najtroskliwiej pielęgnowany o wiele gorszym się okazał od mego dawniej z Romanówki pochodzącego chmielu, gdyż gatunek mi przesłany był weześnie i gorszy, niżelim go miał w dawnym chmielniku; takiego samego zawodu doznało w r. 1878 dwóch moich sąsiadów, których nazwiska mógłbym podać.

Dodać jeszcze trzeba, że sadzonki z Czech sprowadzone wraz z transportem prawie drugie tyle kosztują, co tutejsze krajowe — zaś gatunek dobrze obchodzonego naszego chmielu mimo protestów naszych browarników weale nie jest gorszy od zateckiego, jedynie tam jest sortowanie chmielu staranniejsze.

Gospodarze zatem, którzy mają zamiar chmielarnie u siebie zakładać, niech ze sprowadzeniem sadzonek z Zatecu bardzo będą ostrożni, a jeżeli nie chcą doznawać za-

wodu jak ja, radzę im zamawiać sobie sadzonki tylko z miejsc, o których się ma pewność, że przeważnie chmiel późniejszego gatunku się uprawia.

Któż się chce przekonać, że to co piszę jest prawdą, zechce się pofatygować w czasie zbioru do mojej chmielarni w Toporowie, a sam mi wskaże gorszy gatunek chmielu a ten będzie wprost ze Zatecu sprowadzony.

Michał Kokurewicz

Toporów 11. marca 1882.

Uprawa tytoniu w różnych krajach europejskich.

Rozważanie znaczenia monopolu tytoniowego jest obecnie w Niemczech na porządku dziennym; jak zwykle jedni są przeciw, drudzy za rzeczą. Do tych ostatnich należy zdaje się autor małego artykułu w „D. landw. Presse“ pod tytułem: „Der Tabak - Bau“, wykazuje bowiem, że w państwie austro-węgierskiem, gdzie monopol tytoniowy zaprowadzony był jeszcze w końcu przeszłego stulecia (z wyłączeniem jednak Węgier: P. Red.) największy obszar poświęcony jest uprawie tytoniu i to nietylko bezwzględnie ale i stosunkowo do całości.

Zestawiając kraje europejskie podług obszaru, przedstawia się następująca kolej, rozpoczynając od największej liczby hektarów, jakie w r. 1881 były w uprawie pod tytoniem:

Austro-Węgry	57300	hekt.
Rossya	40500	„
Niemcy (całe państwo)	24176	„
Francya	11313	„
Włochy	5045	„
Szwecya	2000	„
Rumunia	1900	„
Dania	1800	„
Niederlandy	1759	„
Belgia	1693	„
Serbia	1400	„
Finlandya	1200	„
Szwajcarya	500	„

Następna tablica wykazuje, ile obszaru z 1000 kilometrów ogólnej przestrzeni powyższych państw użytego było pod tytoń:

Austro Węgry	0.92	‰
Belgia	0.58	„
Niederlandy	0.54	„
Dania	0.47	„
Niemcy	0.45	„
Serbia	0.29	„
Francya	0.21	„
Włochy	0.17	„
Rumunia	0.15	„
Szwajcarya	0.12	„
Rossya	0.08	„
Szwecya	0.05	„
Finlandya	0.03	„

(Do powyższej tablicy zrobić musimy uwagę, że dla Rossyi liczba procentowa okazałaby się o wiele wyższą, gdyby odtrącone były obszary absolutnie do uprawy tytoniu niezdatne jak np. gubernia archangielska.)

Korespondencya.

Z Samborskiego 19. marca 1882.

Jak większość gospodarzy praktycznych, tak też i ja ciężki jestem do pióra. Bo też człowiek nachodząc się

cały dzień przy gospodarstwie, od świtu aż do późnej nocy raduje się kiedy może trochę odpocząć! ba, gdyby to można było swobodnie odpocząć! Troska o to, czy zbierze swój posiew, czy będzie z czego opłacić podatki, a w końcu czy będzie można nazbierać na Tenutę opłacaną z własnego majątku w formie rat do Towarzystwa kredytowego, zatruwa mu i ten odpoczynek. Gdzie mu tam wtedy do pióra! Ale już ten potop rad i nauk, jakimi nas niektórzy zaszczycają w niektórych czasopismach, i kamień by w końcu poruszył. To też nie dziw się Szanowny czytelniku, że i ja pochwyliłem za pióro, acz nieudolną moją ręką, czytając artykuł Pana Sypniewskiego zamieszczony w „Tygodniku rolniczym“ pod tytułem „Trzy kierunki hodowli bydła“.

Tytuł to bardzo nęcący, osobiwie dzisiaj, kiedy każdy się pyta; siał dalej pszenicę, czy chować bydło? A jeśli chować to jakie? w jakim hodować kierunku? W Niemczech zabierają się do produkcji bydła opasowego, ale my nie mamy zbytu do Niemiec, a tem mniej do Anglii! Chować bydło przedewszystkiem w kierunku produkcji nabiału? Kiedy u nas nie można po 4 a niekiedy nawet i po 3 centy litrę mleka świeżego pozbyć! a przerabiać na masło, na sery? Może! chociaż w tym kierunku mamy bardzo silnych i doświadczonych konkurentów w Szwajcaryi, Szlezwigu, Holsztynie, Meklemburgu, Danii i t. d. Przydałyby nam się dobre woły robocze, ażeby się raz uwolnić od potrzeby sprowadzania takich z sąsiednich krajów wschodnich i wschodnio-południowych, a tem samem uwolnić od sprowadzanej zarazy! Ale jak się tu wziąć do dzieła?

Z gorączkową więc niecierpliwością zabrałem się do odczytania wspomnianego artykułu; przeczytałem raz i drugi: Nie rozumiem! Czytam jeszcze raz! Ba nietylko, że nie wiele więcej rozumiem, ale jakaś natrętna myśl zaczyna mnie przesładować, że i autor wspomnianego artykułu nie wiele więcej rozumiałby odemnie, gdyby chciał artykuł swój odczytać! Zniecierpliwiony, chwytam za pióro, i proszę Cię Szanowny czytelniku i osądz, czy jest czem niecierpliwie się i irytować do tego stopnia, żeby aż korespondencyę napisać:

Zaraz na wstępie tłumaczy nam Pan S., iż przy hodowli bydła „głównie chodzi o produkcję środków pokarmowych“ i że „cel ten łączy się prawie zawsze z celem produkcji nawozu“ „siła zaś pociągowa koniecznie w bydłociu się wyrabia!“ Aż mi się gorąco zrobiło, odczytawszy ostatnie zdanie. Jakżeż nieskończenie nieudolny być muszę, skoro już kilkanaście lat pracuję i nie mogę z moich premiiowanych Holendrów dochować się wołów roboczych, któreby w czwórce przynajmniej pół dnia plug ciągnąć chciały, i dla tego corocznie do Suczawy jeździć lub posłać za kupnem wołów roboczych muszę, podczas kiedy „produkcya siły pociągowej“ sama i to koniecznie w bydłociu się wyrabia!

Westchnąłem, i zastanawiając się nad odczytanem, chcę sobie dokładniej zdać sprawę, jakie to są te trzy przez pana S. wytknięte kierunki hodowli bydła: Najpierw produkcya środków pokarmowych, powtóre, produkcya nawozu, po trzecie: Nie ma trzeciego! Czytam jeszcze raz ustęp dotyczący i widzę, że właściwie i drugiego kierunku nie ma, gdyż autor wyraźnie powiada, że produkcya nawozu łączy się prawie zawsze z celem produkcji środków pokarmowych! Kiedy już zbadanie tej zagadki za wygrane dałem, i po odczytaniu dalszych następów artykułu, zastanawiałem się nad tem, co Pan S. „mrzonką zagranicznego wywozu bydła i owiec“ nazywa, trafiam na ustęp czwarty, w którym autor powiada:

„Hodowlą bydła w trzech głównych prowadzi się kierunkach: t. j. wyłączni na mleko, na mleko w połączeniu z produkcją mięsa, i wyłącznie na mięso.“

O hodowli bydła pociągowego, albo też dającego dobre woły robocze, a łatwe do opasu, albo może łączącego w pewnej mierze trzy przymioty: mleczności, łatwości do opasu i przydatności do pracy, nie chce Pan S. nie wiedzieć, gdyż: siła wyrabia się w bydlęciu koniecznie, z czego wynika, że hodując Shorthorny, powinniśmy z nich mieć dobre woły robocze! Toć widocznie bałamuctwo jakies! pomyślałem sobie. Tak jest niestety, bałamuctwo! Bo proszę zauważyć:

Przystępując do wskazania ras do jego trzech kierunków najodpowiedniejszych, radzi Pan S. zwrócić się do rasy holenderskiej „prowadząc hodowlę bydła ku produkcji mleka w naturze“ (etc!) Mówiąc o bydle holenderskiem, stawia na pierwszym miejscu bydło „Amsterdamskie“, które według zapewnień autora „wzrostem i doskonałemi formami ciała jest najcelniejsze“ poleca wszakże, jako dla nas więcej odpowiednią odmianę Holsztyńską!

Dla czego? no, bo, bydło Holsztyńskie „jest wprawdzie mniej szlachetne“ ma nawet „ogon krótszy i grubszy“ „nie posiada już tak wybitnych znaków mlecznych“ ale posiada „obfitość mleka doskonałą“!

I kiedy tak stanowczo zachwalili bydło „Amsterdamskie“, odznaczające się doskonałemi formami, a gorąco polecił bydło „Holsztyńskie“, zapewnia nas kilka wierszy poniżej, że rasy nizinne „skłonne są do chorób“ z powodu wąskich piersi „dość wąskiej konstrukcyi (!) płuc“ itd. następnie zaś, że „słaba budowa ciała“ u bydła tej rasy sprawia, że przybywszy zmęczone na odległe pastwisko „kładą się na ziemię i nie jeść nie chcą“! Jest to dowodem, że siła pociągowa koniecznie w bydlęciu się wyrabia! Nieprawdaż czytelniku?

Jako rasę najodpowiedniejszą do hodowli w drugim kierunku, poleca Pan S. Szwytze, a jako odmianę „zasługującą na najwyższe uwzględnienie“ „Montafu“! Przerzuciłem wszystkie Encyklopedye, ale żadnych fu ani Montafu nie znalazłem; a przecież tam najczęściej podobne dziwa się wywodzą.

O bydle krajowem powiada Autor, że „Zaprowadzenie rasy krajowej jest mrzonką, którą się jedynie bawić mogą pisarze humorystyczni“ a nieco dalej że: „złem, które nas trapi jest księgosusz, a wobec tego hodowli śmiertelnego wroga, postęp nasz w produkcji bydła zawsze chromać będzie.“ Więc dla tego jest rasa krajowa mrzonką; a Szwytze, Montafu“, Shorthorny, a w końcu „doskonałych form a wątlej budowy i skłonne do chorób Amsterdamsy i Holsztyny“ na polecenie zasługują?!

Na zakończenie jeszcze jeden wyjątek z tego ciekawego artykułu: W jednym ustępie pisze Pan S. „Na tak często stawiane pytanie jaka rasa bydła dla kraju naszego jest najodpowiedniejszą, odpowiedzieć niemożna, bo pytanie to pozbawione jest wszelkiej podstawy“ a dwa wiersze powyżej dopiero co wypowiedział że: „w naszych stosunkach na najwyższe zasługują uwzględnienie, odmiany rasy bydła Algauskiego i Montafu“.

Panie Sypniewski zmiłuj się nad nami!

Rzniętecki.

Rozmaitości.

Trucizna dla szczurów. Szczury są bardzo powszechną plagą, trudną do pozbycia się z powodu wielkiej przebiegłości tych zwierząt. Wszelkie łapki są wobec nich niedostatecznymi, bo gdy się kiłkanaście a nawet kilka tylko szczurów złapie, już inne jakby przestrzeżone, omijają łapki. Jeszcze najskuteczniejsze są trucizny. Do truciz szczurów używają różnych substancji jak arseniku, fosforu, strychniny a w ostatnich czasach baryty. Wszystkie te substancje są jadowite i bardzo niebezpieczne oprócz baryty, która dla większych zwierząt w większych dopiero dozach jest szkodliwą, gdy szczury i myszy trują się małymi nawet ilościami. Baryta używana do robienia trucizny na szczury i myszy jestto stracony węglan baru (Baryta carbonica praecipitata), o którego użyciu była już wzmianka w „Rolniku“ We „Wiener landw. Zeitung“ Nr. 1558 (3. grudnia 1881) znajduje się nowy przepis na pigułki dla szczurów:

5 cz. baryty (Bar. carb. praecip.) i 2 cz. gliceryny rozciera się z 10 częściami miękkiego starego sera (jestto mowa niezawodnie o serze tak zwanym szwajcarskim lub w rodzaju limburskiego). Ser powinien być ostry i silnie woniejący. Do tej mieszaniny dodaje się tyle mąki żytniej, żeby się zrobiło gęste ciasto, z którego urabiamy gałki wielkości laskowego orzecha. Te gałki podkłada się szczurom. Autor w „Wien. landw. Ztg“ p. Werkowitsch, mówi, że pigułki te łatwo zrobić, że są tanie i że dla innych zwierząt są nieszkodliwe. Co do dwóch pierwszych zdań nieprzeprzemy bynajmniej, ale co do trzeciego niezgadamy się zupełnie, bo baryta (węglan barowy) tak samo działa paralizująco na pacierz u innych zwierząt kręgowych jak u szczurów lub myszy. Śmierdzący ser nie powstrzyma np. psa od kosztowania i dlatego radzimy gałki barowe wkładać w nory szczurów, w ich ganki, dla większych zwierząt nieprzystępne a nie rzucać ich gdzie bądź.

Najlepszy środek bielienia drzewa i murów. 20 litrów wapna palonego zalewa się wodą wrzącą w ten sposób, aby ta 15 centymetrów powyżej powierzchni wapna się wznosiła. Do tak otrzymanego mleka wapiennego dodaje się 1 kilogram siarkanu cynkowego oraz 5 kilogr. soli kuchennej. Powłoka biała twardnieje i nie pęka. Powłocę tej można nadawać barwę według życzenia przez dodawanie różnych farb, jak żółtego ochru, umbry, czerni, ultramarynu itp. Ściany pociąga się zwykłym pędzlem murarskim. (Reforma.)

Ankieta w sprawie taryf kolejowych.

Dnia 27. Marca br. zbiera się w Wiedniu zwołana przez Ministerstwo handlu ankieta w sprawie taryf Kolejowych pod przewodnictwem radcy sekcyjnego tegoż Ministerstwa p. Józefa Pollanetza.

Udział w niej biorą delegaci 21 Izb handlowych, 29 kolei żelaznych, gminy miasta Wiednia, Rady kultury krajowej w Czechach, Wiedeńskiej giełdy zbożowej, 4 Towarzystw przemysłowych i 4 Towarzystw rolniczych, a to: lwowskiego, wiedeńskiego, berneńskiego i styryjskiego.

Ze strony Towarzystwa rolniczego lwowskiego wydelegowano pp: Dawida Abrahamowicza, Ottona Hausnera, Apolinarego Jaworskiego i Augusta Schellenberga.

Trzy Izby handlowe nie zamianowały delegatów, — a dwie (w Insbruku i Bozen) odmówiły udziału.

Cześć urzędowa

C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie l. 413.

O k ó l n i k

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszem do wiadomości Szanownych Oddziałów, jakoteż Członków przeprowadzających u siebie melioracje, iż Zarząd dóbr państwa Nachod (w Czechach) urządza tej wiosny praktyczny kurs nawodnienia łąk na przestrzeni 200 morgów i przyjmuje na kurs ten ludzi młodych, którzyby się w tej zawodowej pracy na zdolnych podmajstrzych wykształcić zechcieli.

Warunki przyjęcia są:

- a) znajomość języka niemieckiego;
- b) uiszczenie czesnego z góry w Lwowie 25 zł. na ręce kierownika kursu p. Easla;
- c) poddanie się jego zarządzeniom i każdej przezeń wskazanej pracy w dniu i godzinie oznaczonej (za co wszakże pobierać będzie pewne dzienne wynagrodzenie) wreszcie:
- d) moralne zachowywanie się w czasie od pracy wolnym a to pod grozą wydalenia.

Starania o stół i mieszkanie pozostawia się ka zdemu przyjętemu.

W przypuszczeniu, że znajdują się chętni u nas do korzystania z nadarzającej się sposobności wykształcenia zdolnych a tak potrzebnych podmajstrzych w zawodzie melioracyjnym, ile że Ministerstwo rolnictwa oświadczyło swą gotowość nadania kilku stypendyów na opędzenie kosztów podróży tam i napowrót, odnosi się Komitet do Szanownych Oddziałów z uprzejmem wezwaniem i prośbą o przedstawienie odpowiednich kandydatów w czasie ile być może najkrótszym, tj. do 20. lub 25. b. m. najdalej, gdyż do tej pory obowiązani jesteśmy przedłożyć Wysokiemu Ministerstwu relację.

Kurs rozpoczyna się w drugiej połowie kwietnia.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Wiceprezes:
Piotr Gross.

Sekretarz:
J. Greliński.

C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie l. 1805/81.

O k ó l n i k

do Szanownych Rad wszystkich Oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Świątecznych Rad powiatowych.

Z polecenia Rady Ogólnej Towarzystwa gospodarsko-galicyjskiego mamy zaszczyt podać do wiadomości:

- a) iż według rozporządzenia Ministra skarbu z dnia 1. czerwca 1870 do l. 16441, wolni są w myśl §. 1. ust. z dnia 9. marca 1870 Dz. u. p. Nr. 23, od prowizyi zwłoki (1 $\frac{1}{2}$ ct. od 100. zł. za dzień) za podatki zaległe nietylko ci, którzy razem zebrawszy nie płacą rocznie nad 50. zł., lecz także ci, u których należytość roczna pojedynczych podatków z osobna nie przynosi 50. zł., choćby wszystkie podatki razem przekraczały tę sumę;
- b) iż według rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 26. czerwca 1870 do l. 16103 obejmuje uzytkane odpisanie podatku także odpisanie prowizyi narosłej, a wrazach wyjątkowych można u Ministerstwa skarbu prosić o odpisanie samej prowizyi;
- c) iż w braku ustawy krajowej nie należą się prowizye zwłoki od dodatków do podatków krajowych, powiatowych lub gminnych.

Donosząc o tem Szanownym Radom Oddziałowi Świątecznym Radom powiatowym dla informacji i ewentualnego pouczenia podatników w razie wątpliwości, dołączamy zarazem w imieniu Rady Ogólnej prośbę, by zechciały uprzejmie czuwać nad wymierzaniem dla włościan należytościami stemplowemi i innemi. Wiadomo bowiem, że trudne i zawikłane ustawy odnośnie sprowadzają częstokroć u organów skarbowych wątpliwości, które wypadają nieraz na niekorzyść stron jeżeli te się nie umieją bronić drogą rekursu. W szczególności zwykli nasi włościanie zgłaszać za późno dokumenta do stemplowania — i podlegają za to karom (*Gebührenerhöhung*), które n. p. r. 1881 przyniosły skarbowi około 60000. zł. w. a., kiedy proste podanie do Dyrekeyi skarbu powiatowej spowodowałoby odpisanie kary, gdyby strona wiedziała o potrzebie i możliwości takiego podania.

Lwów dnia 28. lutego 1882.

Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

Referent:
Dr. Biliński.

Wiceprezes:
Piotr Gross.

Sekretarz:
Józef Greliński.

O G Ł O S Z E N I A.

Staraniem Towarzystwa gospodarskiego galic. wchodzi w życie JUŻ W ROKU BIEŻĄCYM

Wiosenne jarmarki na konie

połączone z premiowaniem źrebiąt dwulatek i koni użytkowych, tudzież zakupnem ogierów na stajniki rządowe, źrebiąt dwuletnich do zakładów rządowych (Follenhöfe) i remont dla c. k. armii.

Jarmarki te odbędą się:

W Stanisławowie	dnia 10.	Kwietnia	
„ Tarnopolu	„ 13.	„	
„ Mościskach	„ 18.	„	
„ Rzeszowie	„ 23.	„	
„ Tarnowie	„ 28.	„	

1 — ?

NB. Z powodu że w roku bieżącym dnia 10. Kwietnia przypada drugie święto Wielkiejnocy, jarmark tegoroczny w Stanisławowie odbędzie się o jeden dzień później, mianowicie dnia 11. Kwietnia 1882.

RUDOLFA



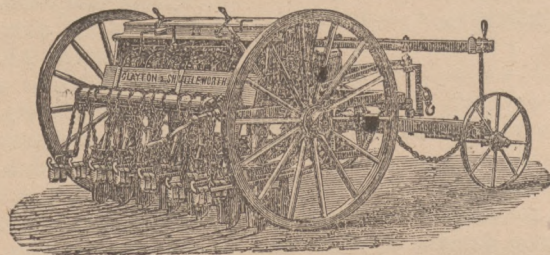
SACK'A

patentowane 3 i 4 skibowe pługi

ofiaruje i rychło dostarcza generalny agent

Julius Carow Praga.

1-19



CLAYTON & SCHUTTLEWORTH

we Lwowie przy ulicy Grodeckiej Nr. 22.

polecają na zbliżający się sezon zasiewów swe uznane za doskonałe maszyny i narzędzia rolnicze:

plugi Nr. 2 i Nr. 3 ze stalowymi lemieszami i poprawnymi koleśnicami z kutego żelaza,

Sacka uniwersalne pługi stalowe,

2 i 3 skibowe lekkie pługi,

4 skibowe pługi do przyorywania siewu, podskibowce,

extyrpatory i walce,

brony spulchniające,

najnow. siewniki rządowe uniwersalne z kotkami czerpiącym nowego modelu siewniki rządowe z osiami siewnymi o podwójnych łyżeczkach.

oryginalne Sacka siewniki rządowe.

siewniki szerokorzutne systemu łyżeczkowego,

siewniki szerokorzutne oryginalne Eckerta i Sacka,

siewniki do konieczyiny,

brony dyagonalne i łańcuchowe i t. d.

2-4

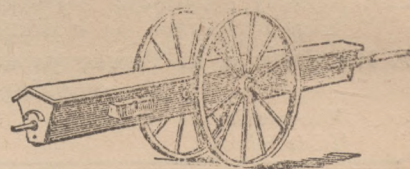
Prospekta i katalogi gratis i franco.

Skład komisowy

u p. L. CZEKOŃSKIEGO

w Czortkowie

Nowo urządzony pędzony parą warsztat naprawy.



Sadzonki chmielu

pochodzenia Zaleckiego w kraju zaaklimatyzowanego na wystawach w. r. 1878. w Fürstenfeldzie dyplomem uznania, zaś we Lwowie w. r. 1879 i 1880 medalami premiowanemi, są do nabycia od 1. kwietnia b. r. tylko w dobrym gatunku po cenie 1000 sztuk 8 gld. w. a.

Adres: Michał Kokurewicz
poczta Toporów.

1-3

Centralna stacya

kartofli rozplodowych
w Lindenberg — Berlin

Fryderyka von Gröling & Comp.

ogłosiła 14 wiosenny katalog
obejmujący 140 gatunków kartofel.

Adres pocztą i telegrafem:
Friedrich von Gröling & Comp. — Berlin.

2-?

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki.

Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.